Nro 119.

GAZETA POLSKA

Warszawa, d. 3 Maja 1831 r. we Wtorek.

Prenumerata w stolicy roczna zlp. 40, kwartalna zlp. 12, miesięczna zlp. 5, Nr. pojedyńczy gr. 10. Prenumerata kwartalna po województwach zlp. 20.

Sine ira et studio.

DZISIEJSZA UROCZYSTOŚĆ.

Dzień 3ci Maja, od owéj pamiętnéj *Ustawy Rządowéj* był w różnych kolejach naszych Świętem Narodowém. Po rozbiorze Polski, przypominano go w każdéj części rozdartego Królestwa. Pogrobowa Reprezentacya militarna, nieśmiertelne Legijony nasze, pod Włoskiém Niebem, Polskie przechowujące uczucia, z każdym dniem trzecim Maja, nowego życia nabierały. Bohaterowie w polu walki pomnąc nań i towarzyszący mu upadek, utwierdzali wielki zamiar, okupienia własném życiem, życia Ojczyzny. Pod jarzmem Moskiewskiém, dzień ten był tajemnicą uroczystością, śledzoną i ściganą przez nieprzyjaciół wolności, a odbywaną bez przerwy, albo w ukryciu domowém, albo w gajach odległych, jak zbory piérwiastkowych Chrześcijan, pod tyranami Rzymskimi.

Dziś wolni, wolnego Narodu Obywatele, nie zapomnijmy o dniu, co przez lat 40 żywił iskrę politycznego życia, która tak pięknym płomieniem, w nocy 29 Listopada zajaśniała.

Konstytucya 3go Maja, dzieło na swój czas olbrzymie, miała ważne niedoskonałości, których przesądy wieku uchylić nie dozwoliły. Twórcy jéj, mądrzy przyjaciele ludzkości, przewidzieli przyszłość i zmiany potrzebne w pewnych okresach zastrzegli. Ale przewidziała również tę przyszłość, plaga Ojczyzny naszéj, szalona i najpotworniejsza arystokracya. Zadrżała samolubna hydra na wspomnienie, że przyjdzie czas, w którym lud odzyska swoje prawa, zniknie ślepota, długiemi zabiegami upowszechniona, upadnie nadzieja łupienia Rzeczypospolitéj, rozrywania starostw, marnowania skarbu przez tyle wieków. Godni jéj Reprezentanci, połykając rzucane z pogardą Imperatorowéj dary, czołgali się do Petersburga i żebrali miecza, na rozdarcie łona matki. Zyskali go, wywrócili kamień węgielny odrodzenia, napili się krwi bratniéj, zamordowali Ojczyznę. Święta krew Kościuszki, krew tysiąca bohatérów, uroczystego skonu naszego, spadła na ich bezbożne głowy.

Ale Polska, nie zapomniała nigdy dnia, który przynajmniéj uświetnił jéj upadek, czterdzieści lat przypominała go w żałobie: odtąd w szacie godowéj, czcić będzie błogosławione chęci, ojców dzisiejszego pokolenia, a gdy Bóg po tryumfach dozwoli pomyśléć o ustaleniu nowéj politycznéj budowy, zwróci zapewne oko na obywatelstwo twórców Konstytucyi 3go Maja, i ustawami godnemi dziewiętnastego wieku, zadziwi Europę.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— (Nad.) *Ofiara na d. 3 Maja 1831 r.* — Dzień 3 Maja jest świętem Narodu Polskiego, uświetnić go należy, jeżeli nie uroczystym obchodem, to przynajmniéj czynem, któryby ulżył cierpiącéj ludzkości, dlaczego Polak Sumienny zawiadomia, iż wyszedł wiersz poświęcony pamiątce dnia tego, drogiego sercu Polaków, na nótę: « Nienawidzę was próżniaki », układu Brunona *Hrabi* Kicińskiego. Wiersz ten patryotyczny, bezpłatnie ułożony i odbity przez pracujących w Drukarni Stereotypowéj, sprzedawać się będzie we wszystkich kantorach książek i pism peryodycznych miasta

Warszawy, i wpływ ztąd wynikający przeznaczony zostaje dla wieśniaków prawego brzegu Wisły uchodzących przed nieprzyjacielem. Cena exemplarza groszy 10. Exemplarzy wybitych będzie 6000. Zebranemi ztąd pieniędzmi zarządzi Komitet składający się z Swidzińskiego Posła powiatu Opoczyńskiego; Brunona Hr. Kicińskiego, Saniewskiego Felixa Redaktora dziennika Polak Sumienny, i Gracyana Izdebskiego Dyrektora Drukarni Stereotypowéj. Spodziewamy się, że szanowni Rodacy, więcéj nad cenę oznaczoną ofiarować zechcą, dla czego listy oddzielne, w których więcéj dający nazwisko swe umieścić raczą, każdemu Kolektorowi są udzielone. Kolektorowie zaś bez odtrącenia procentu sprzedażą trudnić się będą.

Rodacy! wasi bracia potrzebują pomocy, nie potrzeba was wzywać abyście im rękę podali, dla czego pewni jesteśmy, że im z chęcią choć i małym datkiem pośpieszyć raczycie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

BELGIA. — Stosownie do postanowienia Rejenta z d. 15 Kwiet. z funduszu Ministerstwa Spraw Wew. wyliczono summę 60,000 zł. na wsparcie ofiar wojny, władza zaś w Antwerpii rozporządziła, aby tę summę rozdać tylko pomiędzy mieszkańców, którzy w czasie bombardowania miasta najwięcéj ucierpieli.

FRANCYA. — *Z Paryża d. 20 Kwietnia.* — Oto jest mowa Króla Francuzów, miana przy zamknięciu teraźniejszego posiedzenia Izby Parów i Deputowanych.

«Mości Panowie! — Ośm miesięcy upłynęło od chwili w któréj przyjąłem tron w tém zgromadzeniu i w waszéj obecności; tron ofiarowany mi przez naród, którego wy panowie byliście organem. Ośm miesięcy upłynęło od chwili, w któréj przysiągłem że wiernie zachowam ustawę Konstytucyjną ze zmianami zaprowadzone przez postanowienie 7 Sierpnia 1830; że będę rządził na mocy praw i według praw, że starać się będę o słuszny wymiar sprawiedliwości każdemu według prawa jego, i że będę postępował we wszystkiém w jedynym widoku szczęścia i chwały ludu Francuzkiego.»

Oświadczyłem wam wtedy Mościpanowie, że głęboko przejęty całą ważnością obowiązków, jakie wkładał na mnie ten ważny akt, miałem sumienne przekonanie, że ich dopełnić potrafię, oświadczyłem wam że z zupełném przekonaniem przyjmuję przedstawioną mi umowę.

Miło mi jest powtórzyć wam, Panowie! te uroczyste słowa, którem wyrzekł w dniu 9 Sierpnia; gdyż one są i niezmienném prawidłem mojego postępowania i wyrazem zasad, wedle których niechaj mnie Francya i potomność sądzi.

«Posiedzenie wasze otworzyło się w pośród wielkich niebezpieczeństw. Straszliwa walka narodu broniącego swoich praw, swobód i wolności przeciw niesprawiedliwym przywłaszczeniom, zniweczyła sprężyny władzy, które potrzeba było przywrócić dla zapewnienia porządku. Francyą w jednéj chwili zabezpieczyła Gwardya Narodowa, utworzona dobrowolnie przez gorliwość patryotyczną wszystkich obywateli, urządzona przez władzę rządową. Gwardya Narodowa Paryzka okazała się w piękniéjszéj i liczniéjszéj jak kiedykolwiek postaci, i ofiarowała nam zarazem sposób uspokojenia anarchii wewnętrznéj i odparcia napaści zewnętrznéj, jakaby naszéj Narodowéj niepodległości zagrozić chciała. Razem z Gwardyą narodową spojało się na nowo dzielne wojsko nasze, na które dziś Francya z dumą poglądać może. Nigdy pobór młodych wojowników naszych nie odbył się tak prędko i łatwo; bo tak ich zapał patryotyzmu ożywia, iż zaledwie staną pod narodowemi chorągwiami, których chwalebne kolory tyle nam przypominają pamiątek drogich ojczyznie, już się nie dają rozeznać od weteranów. Nigdy wojska Francuzkie nie były piękniéjsze, karniéjsze, i powiem otwarcie, nigdy lepszym jak dziś duchem ożywione nie były.

Prace téj wielkiéj organizacyi nie zwolniły dopełnienia obietnic ustawy konstytucyjnéj. Większa ich część już dopełnioną została przez prawa, któreście Panowie uchwalili, a którym sankcyą moję nadałem. Troskliwie szedłem Mości Panowie za waszemi pracami, których zbiór będzie dowodem światła, gorliwości, odwagi, przekazujących historyi epokę w któréj te prace dokonane zostały. Francya nie zapomni waszego poświęcenia się ojczyznie w chwili niebezpiecznéj, a ja zachowam na zawsze pamięć pomocy, jaką znalazłem w was Mości Panowie, wtedy, kiedy potrzeby kraju nakazały mi do niéj się odwołać. Przyszłe posiedzenie, mam ufność, będzie dopełniało waszego dzieła, zachowując mu zawsze charakter tego wielkiego wypadku Lipcowego, który zapewnia przyszłości prawną drogą wszelkie ulepszenia, jakich kraj oczekiwać ma prawo, i który odłącza na zawsze losy Francyi od dynastyi wyłączonéj wolą narodu.

Po wzruszeniu ciała społeczeńskiego trudną było rzeczą nie doświadczyć jakiego nowego przesilenia, przebyliśmy bardzo trudne w czasie trwania waszego posiedzenia; lecz dzięki ciągłym usiłowaniom waszym dla wsparcia moich starań, dzięki dzielnemu przywiązaniu całéj ludności, jéj patryotyzmowi i niezmordowanéj gorliwości Gwardyi Narodowéj i wojsk liniowych, przebyliśmy je szczęśliwie; a jeżeli nam przychodzi żałować zasmucającego nieporządku, mamy przynajmniéj to przekonanie, że przyzwolenie narodu poklaskiwało zamiarom władzy. Pokój wewnętrzny Królestwa ustalił się stopniowo, a siła Rządu powiększała się w miarę jak panowanie prawa odzyskiwało swą władzę i jak ustalało się bezpieczeństwo powszechne. Rząd mój postępować będzie stale drogą, na któréj go tak godnie wspieraliście Panowie.

Moi ministrowie ciągle was zawiadamiali o naszych dyplomatycznych stosunkach, i znajome wam były okoliczności, które mię skłoniły do przedsięwzięcia uzbrojeń nadzwyczajnych; wraz ze mną uznaliście tego potrzebę i równie też podzielać ze mną będziecie szczere życzenie, aby to uzbrojenie wkrótce się już ukończyło. Zapewnienia, które odbieram zewsząd o spokojnych zamiarach mocarstw zagranicznych, dają mi nadzieję, że ich wojska i nasze wrócą wkrótce na stopę pokoju; lecz dopóki zaczęte negocyacye nie nabędą potrzebnego rozwinięcia dozwalającego takiego zniżenia wojsk, postawa Francyi musi bydź silną, i my powinniśmy trwać w przedsięwziętych środkach, aby Francya była szanowaną; bo pokój bezpiecznym jest tylko obok honoru.

Nasza pomoc i przychylenie się wielkich mocarstw Europy zapewniły niepodległość Belgii i oddzielenie jéj

od Holandyi. Jeżelim się nie przychylił do życzeń ludu Belgijskiego, który mi ofiarował koronę dla drugiego syna, uczyniłem to w przekonaniu, że interesa Francyi i samej Belgii nakazały mi odmówić. Ale ten naród ma szczególne prawo do naszéj pomocy, i wiele nam na tém zależy, aby był wolnym i szczęśliwym.

Gdyby w czasie nieobecności Izb, nieprzewidziane okoliczności zmusiły mię odwołać się znowu do waszéj patryotycznéj gorliwości, uczynię to Mości Panowie z zupełném zaufaniem. Poświęciwszy się na zawsze krajowi, nie będę się wahał ponieść wszelkiéj ofiary dla ocalenia jego honoru lub niepodległości; ale mam nadzieję, że nasz stan spokojny ustali się, i że zamiast szukać nowych zasiłków, ujrzemy że kredyt, przemysł i handel wrócą nam wkrótce szczęście, które naród chciał odzyskać z wolnością, szczęście, które wolność może tylko wydać za pomocą władzy dzielnéj, szlachetnéj, a zawsze narodowéj.

— Zapewniają, że Rząd nasz przedsięwziął dzielne kroki przeciwko Don Miguelowi, który na wszelkie przełożenia względem jego postępowania z Francuzami znajdującymi się w Portugalii okazuje się głuchym.

NIEMCY. — Donoszą z Moguncyi pod d. 15 Kwietnia: iż nowe zwycięztwa Polaków powiększyły tam znacznie przychylność dla bohaterskiego ludu. Wszyscy przyjaciele ludzkości nie wątpią teraz, iż układy przywrócą pokój na północy i Polacy będą mieli wolne ustawy. (I to już ma bydź dosyć. ?!)

PRUSY. — *Z Berlina, d. 21 Kwietnia.* — Czternastu francuzkich lekarzy zgłosiło się do posła Rossyjskiego P. Alopeus z prośbą o udzielenie paszportów do Warszawy. Ten odesłał ich do jeneralnego chirurga profesora Rust na examen. Czterech tylko udowodnili że są lekarzami i otrzymali paszporta. Inni oświadczyli, że o medycynie żadnego nie mają wyobrażenia i tylko umieją plastry przykładać, i dla tego inną im drogę wskazano. (??)

— Belgijski Jenerał Pontécoulant, który za zmyślonym paszportem przybył tu z Francyi jako farbiarz, został odkryty i pod dozór oddany.

PORTUGALIA. — *Z Lisbony d. 13 Kwietnia.* — Zamiast fregatty i liniowego okrętu, których się tu spodziewano, przybyła tylko korwetta, która nowe instrukcye Konsulowi Francuzkiemu przywiozła. Gdy tenże, jak z początku mniemano, nie oznaczył terminu do odbioru odpowiedzi na swoje przełożenia, Rząd Portugalski nie był skory także z odpowiedzią, z tego powodu pisał znowu wczoraj do P. Santarem, i teraz dopiero termin na 10 naznaczono. Dnia 11 jeszcze stanowczéj odpowiedzi Rząd nie dał, Konsul udał się na pokład fregatty. Dziś przybite zostanie na giełdzie urzędowe uwiadomienie, w którém wszystkim w Lizbonie znajdującym się Francuzom oznajmionem będzie, że wojenny bryg Francuzki i inne w tym względzie podobne statki odebrały rozkaz wziąść ich na pokład, jeżeli mają zamiar do Francyi powrócić. Również i ci, którzy dla interesów będą musieli pozostać, uwiadomieni zostaną, iż opiekę nad nimi rozciągnie Konsul Angielski. Francuzi mimo tego porobili przygotowania do odjazdu i bardzo wiele towarów popakowanych w pogotowiu stoi. Po pierwszéj zaraz komunikacyi urzędowéj ze strony Francuzkiego Konsula, wysłano ztąd Kuryera do Madrytu; podobno z zapytaniem: jak sobie postąpić.? Odpowiedź o ile wiemy jeszcze nie nastąpiła.

SAXONIA. — Oto są bliższe szczegóły zaszłych w Dreźnie wypadków, przez naocznego świadka skreślone. Towarzystwo obywatelskie (Bürgerverein) któremu przypisywano niebezpieczną dążność, mimo roskazów Rządu, odbywało swe zgromadzenia. Dnia 16 gwardya gminna aresztowała dwóch jego mówców, kupców Bartholdy i Schramm; pod pozorem, iż upowszechniali pisma burzliwe. Rozgniewani tém członkowie Towarzystwa, udali się dnia 17 po południu zbrojno (powiększéj części sami członkowie gwardyi narodowéj) przed ratusz, uwolnili aresztantów śród okrzyków: «Obywatele do broni!» wypędzili i pobili gwardzistów gminnych na straży będących i odprowadzili uwolnionych do ich mieszkań. Gubernator stolicy, jenerał porucznik Gablenz, udał się z swym adjutantem na stary rynek, chcąc lud uspokoić, nie słuchano go, wyszydzono, a nawet za nim goniono. Zabębniono na trwogę; załoga i gwardya gminna wystąpiły pod bronią, pod dowództwem Księcia Jana, zajęły stary rynek i inne punkta. Lud stał nieporuszony mimo pogróżek, Książe kazał uderzyć, raniono kilka osób, około 20 ujęto, reszta się rozeszła. Bartholdego i Schrama miano odprowadzić do Königstein. Wieczór minął spokojnie, teatr był zamknięty i tylko na przedmieściu Wilsdruff zgromadził się znowu lud, który jednak rozproszono. Nazajutrz snuło się jeszcze mnóztwo osób po ulicach, lecz nie było żadnych nowych zajść. Aresztowano kilku Adwokatów, oficerów gwardyi gminnéj, mówiono o zamiarze zdrady kraju, wywołaniu wielu urzędników; i t. d. Odkryto pokątną drukarnię, z któréj wychodziły burzliwe pisma. Właściciela jéj aresztowano, po gwałtownym oporze. Towarzystwo obywatelskie składa się z 600 osób, powiększéj części dawnych członków gwardyi narodowéj, która od rewolucyi w Wrześniu często się ścierała z nową gwardyą gminną i przed kilku miesiącami z woli rządu została zwinięta. Gwardya gminna, jakkolwiek gorliwa o zachowanie spokojności, mało już okazuje chęci działania przeciwko obywatelom; i ona postępowaniem Rządu zniechęcona.

Dnia 20 Kwietnia znowu były rozruchy, znowu aresztowano wiele osób. Obywatele i lud wiejski stawił opór nielicznéj gwardyi gminnéj i wojsku. Gwardya króleska dała kilka strzałów, zabito bardzo wiele osób. Wielu obywateli opuściło miasto. Uwięzionych wnocy przewieziono do Königstein. Powstańcy żądają innéj konstytucyi, nie takiéj jaką ułożono. Mówią, iż Rząd przeniesie się tymczasowo do Lipska.

— Dnia 20 wieczorem i przez całą noc następną słyszano w Dreźnie strzały. Powstańcy cofnęli się do przedmieścia Wilsdruf i w kilka tysięcy zamknęli się i zabarykadowali w kościele świętéj Anny. W kilku miejscach zniszczono bruk dla utrudnienia kawaleryi przechodu. Ściągają wszystko wojsko z okolic. Rodzina Królewska zabiera się do wyjazdu do Königstein. Współrejent Książe Fryderyk rozpuścił gwardyą gminną, dziękował jéj za usługi, lecz oświadczył, iż jéj teraz użyć nie może, po-

nieważ krew płynąć musi. Nie sam to gmin, lecz obywatele powstali. Książe Jan chcąc przywrócić spokojność napominał wzburzonych, rzucano na niego kamieniami. Jenerał Gablenz mało nie uległ pod gradem kamieni. Tu w Lipsku największa panuje trwoga.

Z mów patryotycznych Franciszka Grzymały, mających wkrótce wyjść z druku, umieszczamy zapowiedzianą w zaonegdajszym numerze pisma naszego, którą miał d. 29 Marca na publiczném zgromadzeniu w sali posiedzeń Uniwer. jako w miesięczny obchód rewolucyi, odbytém na dwa dni przed zwycięztwami pod Wawrem i Dębem-Wielkiém. Płód ten utalentowanego mówcy mile bez wątpienia od powszéchności przyjętym będzie.

Rodacy! Trzecią w tych murach obchodzimy pamiątkę wiekopomnéj rewolucyi naszéj. Rozmiar czasu, dozwoliwszy przeszłemu miesiącowi mieć tylko dni 28, pozbawił nas sposobności uczczenia w Lutym tego wielkiego w dziejach naszych wypadku. Ale przyznajmy, że pamiętne powstanie nasze w żadnym z czterech miesiąców godniéj uczczoném nie było jak w Lutym! Nie miał ten miesiąc dnia 29, ale miał dnie 13, 16, 18, 19, 20, 24 i 25, dnie wiecznie pamiętne w rocznikach narodu naszego, dnie w których waleczni rycerze nasi pod Stoczkiem, Zakrzewiem, Dobrem, Kałuszynem, Okuniewem, Białołęką i Grochowem, na zawsze pamiętnym Grochowem, krwawe wrogowi zadając ciosy, nieśmiertelnemi ozdobili się laurami. O! tak jest zaiste! w żadnym miesiącu nie był tak świetny, tak wielki i tak uroczysty obchód rewolucyjny jak w Lutym. Nie słaby głos wymowy ludzkiéj, w tych tu murach niknącéj, oddawał cześć dniu, którego pamięć w téj chwili obchodzimy: lecz silny odgłos dział morderczych wstrząsając ziemię Polską i mury téj stolicy, odbił się o najodleglejsze krainy świata, roznosząc sławę walecznych, i najskuteczniéj uczcił pamiętną noc 29 Listopada: a krew kurząca się dumnych wrogów naszych na polach Grochowskich, była najuroczystszém całopaleniem, najdroższą ofiarą na cześć piérwszéj chwili powstania narodowego.

Mieliśmy *wielki tydzień narodowy*, brzemienny ważnością zdarzeń; miesiąc przeszły był prawdziwie wielkim miesiącem narodowym, obfitym w wielkie wypadki wojenne. Dwa miesiące czasu od ostatniego obchodu, jakże wielką stanowią różnicę w położeniu naszém. Wtenczas ufni w świętości naszéj sprawy i waleczności szlachetnego rycerstwa, mieliśmy nadzieję oparcia się wrogom. W miesiącu przeszłym ta nadzieja ziszczoną została. Groźna potęga Zabałkańskiego zwycięzcy roztrąciła się o męztwo szczupłych zastępów polskich. Zamiast pasma niedostępnych gór Rumelii znalazł on trudniejsze do przebycia pasmo piersi walecznych. Łatwo nabyte laury pod Kulewczami, zwiędniały na skroniach pogromcy Ottomanów. Posuwał się naprzód okupując krok każdy bolesną stratą swoich i po trupach własnych zbliżył się nakoniec pod stolicę Polski dla tego tylko, aby stracić trzecią część wojska swojego; i przypatrzywszy się bliżéj murom strasznéj zawsze ciemięzcom Warszawy, cofnąć się na powrót bez odniesienia korzyści. Nie Wisła to zrzucająca lodowate okowy (jak wódz nieprzyjacielski rozgłaszał), wstrzymała jego zapędy; nie pora roku, ale mocne uczucie słabości sił własnych, tak srodze w tylu bitwach nadwątlonych... Toż to zwycięzca rzeczywisty (za jakiego się w raportach wódz Moskiewski ogłasza) dozwoliłby kilku tygodni zwyciężonym na to, ażeby się wzmocnili, urządzili; ażeby się dwakroć groźniejszymi stali niż byli przed zaczęciem wojny? . Tak jest Rodacy! w dniu dzisiejszym, w chwili tak uroczystéj, godzi się sercom naszym rozradować; godzi się publicznie wyznać, że jesteśmy silniejsi niż byliśmy na początku walki: *silniejsi* i pod względem wzmocnionych szeregów wprawionego już do boju rycerstwa: silniejsi jasném pojęciem wielkich *przeszłych omyłek politycznych* w powstaniu naszém... silniejsi nakoniec posiadaniem Wodza z niepospolitemi zdolnościami, niezłomną wolą i sprężystością w działaniu; Wodza, który czuje całą wielkość swego powołania: a ufając siłom mężnego narodu nie cofnie się w świetnym zawodzie; i ten swój zawód (niepłonne mam przeczucie) niebawnie świetnemi rozpocznie tryumfy... Niech się więc zarumieni ta zbyt szczupła liczba rodaków, która po pamiętnym dniu 25 Lutego, posłuszna tylko chwilowym wrażeniom, śmiała była zwątpić o sprawie narodu i nagle w tak stanowczéj chwili, stolicę i ziemię ojczystą opuściła; niepomna na to, że jeżeli wojska nasze po morderczym boju cofnęły się: w téj chwili, i nieprzyjaciel mocno się czuł osłabionym, daleki od nadziei zwycięztwa które nam zbiegiem tylko zdarzeń w dniu owym pamiętnym z rąk się wyśliznęło. Niepomni oni byli i na to, że w wojnach tak świętych, w tak wielkim celu rozpoczętych, przy takiém męztwie walczących, jedna bitwa, a nawet kilka, losu wojny nie rozstrzyga. Dzieje nasze, liczne tego wystawiają przykłady: a mianowicie pamiętny ich okres za panowania nieszczęśliwego *Jana Kazimierza*, kiedy po tylu klęskach i zalaniu całego kraju przez wrogów, mężny *Czarniecki* upadłą sprawę narodową, konfederacyą Tyszowiecką ocalał. W naszych czasach widzimy jak Grecy przez dziesięć lat krwawy bój tocząc z równie potężnym względem siebie jak my nieprzyjacielem, zwycięzko z walki wychodzą. W piérwszych chwilach śmiałego swego powstania, słabi, samym sobie zostawieni, przez niezłomną wytrwałość doczekali się nakoniec korzystnego wmieszania się obcych do sprawy swojéj, znaleźli zbrojnych pośredników. Ileż to morderczych z różną losu odmianą stoczyli bitew, ile klęsk ponieśli, a nakoniec dobili się wolności, bo jéj szczerze pragnęli: bo nigdy nie zaginie naród, który raz zrzuciwszy jarzmo, stale, niezmiennie chce zostać wolnym lub zginąć; który w połowie ciernistéj lecz najświetniejszéj nie ustaje drogi. I my również Polacy! przygotujmy się na długą i zaciętą walkę; na wielkie i krwawe ofiary, bo wielki i święty jest cel wojny naszéj. Niech nas nie zrażają trudności, same nawet klęski. Uzbrojmy się w cierpliwość. Nie łudźmy się nadzieją zbyt rychłego ukończenia walki. Długie pasmo krzywd naszych, wielkie nasze cele, zacięta duma i nienasycona chciwość ciemięzców naszych: otoż silne powody, które tak prędko świętéj wojny naszéj ukończyć nie dozwolą.

(Dokończenie jutro.)

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉY Nr. 472.